

# Patriotyzmu trzeba (się) uczyć

Od najwcześniejszych lat polskiego osadnictwa w Stanach Zjednoczonych przywódcy emigracyjni stawiali sobie za cel budzenie uczuć patriotycznych wśród wychodźczych mas. W drugiej połowie XIX wieku takie zadania podejmowali weterani powstania styczniowego, księża zakładający parafie polskie, księgarze i publicyści oraz całe rzesze aktywistów organizacji lokalnych i narodowych. Ponieważ chłopscy emigranci z ziem polskich często przed opuszczeniem rozbiorowej Polski mieli tylko lokalną tożsamość, musieli się uczyć przynależności narodowej i patriotyzmu w warunkach emigracji.

Rozwinięciu i umocnieniu tej tożsamości miały służyć liczne obchody narodowych świąt i rocznic. Organizowano je z wielką pompą i powagą, odwołując się do licznych symboli narodowych, upamiętniając wydarzenia historyczne i kreując wizerunek Polski walczącej o wolność. Na trybunach zasiadali zaproszeni goście, czasami spoza kręgów polonijnych, a tłumy uczestników cierpliwie wysłuchiwały wielogodzinnych przemówień i oklaskiwali części artystyczne programu.

Co obchodzono i w jaki sposób, dowiadujemy się między innymi z opublikowanych w okresie od końca lat osiemdziesiątych XIX wieku do 1914 roku zbiorów przemówień, deklamacji i innych materiałów, przypominających podręczniki gotowe do użytku przez organizatorów obchodów. Ich autorzy wskazują w nich na konieczność obudzenia w polskich emigrantach poczucia przynależności do narodu polskiego, tak by znaleźli siły do oparcia się postępującej amerykanizacji. Na przykład we wstępie do *Podręcznika dla urządzających obchody narodowe*, wydanego przez Związek Narodowy Polski w 1906 roku, autorzy pisali, że większość napływających do Ameryki polskich emigrantów „dopiero w Ameryce na takich właśnie obchodach po raz pierwszy w swoim życiu zastanawiać się zaczęła nad swem pochodzeniem; że dopiero na tych obchodach rozbudzić się w niej poczęło poczucie przynależności do wielkiego acz nieszczęśliwego narodu polskiego i przez to wytwarzać się zaczął ów cement, którego dzisiaj usiłujemy mniej lub więcej szczęśliwie używać w naszych pracach organizacyjnych. Gdyby nie było obchodów pamiątek narodowych, nie byłoby też i organizacji, którymi się dziś szczyimy. Zawieśmy na czas jakiś zwyczaj urządzania obchodów narodowych, a wszystko, cośmy dotąd zbudowali, rozleci się w atomy. Polonia amerykańska utonie w morzu amerykanizmu”.

Podręczniki obchodów promowały kanon wydarzeń historycznych, które należało uczcić. Stanowczo największym świętem były zawsze obchody Konstytucji Trzeciego maja, ze względu na fakt bliskości polskiej i amerykańskiej tradycji demokratycznej. Mowy zalecane na to święto przyjmowały podniosły ton i podkreślały odpowiedzialność za „bój o byt narodowy” tak, jak na przykład ujął to autor *Pięciu mów na obchody narodowe*, podręcznika wydanego w 1908 roku w New Britain (Connecticut):

„Wśród szarej jednostajności codziennego życia naszego obchody narodowe są dla nas tem, czem dla podróżującego po piaskach pustyni są pełne zieleni i świeżej źródlanej wody oazy. (...) [O]Oddani przez rok cały ciężkiej i żmudnej pracy dla zdobycia chleba [sic] radujemy się w sercach naszych, gdy przyjdzie który z pamiątkowych, wielkich dni naszej przeszłości. (...) [I] my w dniach tych pamiątkowych pozwalamy w cieniu minionej chwały Ojców naszych odpocząć utrudzonym w boju o byt narodowy siłom, tak i my odświeżamy i pokrzepiamy się wspomnieniami ubiegłych dni wielkości, by w nich na nowo zaczerpnąć mocy, hartu ducha i woli i z nowymi siłami pójść dalej, w nasz bój ciągły, w bój ostateczny, którego końca niestety jeszcze nie widać, w bój o byt nasz narodowy”.

„Kalendarz historyczny” zawarty w tomie *Mowy na obchody narodowe* – wydanym w pierwszej dekadzie XX wieku w Chicago przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie – wyliczał blisko trzydzieści dat wartych upamiętnienia w każdym z miesięcy roku, więc organizacje polonijne miały duży wybór. Autorzy podpowiadali jednak, że ponieważ nie da się wszystkich tych dat uczcić, Polonia powinna urządzać przynajmniej trzy wielkie obchody: majowy oraz rocznicę powstania listopadowego i styczniowego. Przypominano ponadto, że „Im bardziej będziemy głosili przed światem sławę i dzieje naszego narodu i niewypowiedziane zasługi, cnoty, ofiary i uczynki tych, którzy te przesławne dzieje krwią własną pisali, a chlubną śmiercią pieczętowali, tem bardziej świat obcy także nas [sic] będzie cenił, bo pozna, żeśmy dziećmi narodu potężnego, sławnego i wielce zasłużonego na każdym polu”.

Zalecano, żeby obchody odbywały się w poważnym i podniosłym tonie, zazwyczaj rozpoczynając się obowiązkową mszą w kościele. Mowy powinny być inspirowane do pracy dla Polonii i wewnętrznej zgody, jak i do walki o wolną Polskę. Muzyka i deklamacje powinny mieć w sobie silne elementy patriotyczne, a sale winny być odpowiednio udekorowane. Jeden z podręczników przestrzegał przed organizacją jakichkolwiek tańców albo innych zbyt radosnych przedstawięń, aby nie popuścić podniosłego nastroju: „Ci, którzy po obchodzie patriotycznym urządzają tańce, hańbią siebie i pamięć tych, których niby to uczcić chcieli”. Niektórzy jednak krytykowali zarówno przepisowy minorowy i nadęty ton uroczystości, jak i brak sumiennego przygotowania mówców do prezentowania historii Polski. Helena Sawicka pisała na przykład: „Tam gdzie, jak u nas, uczestnicy obchodów są w ogromnej większości ludźmi nie mającymi czasu ani sposobności czytania historycznych książek, mowy obchodowe, traktujące przedmiot historycznie, mają ważne zadanie gruntownego pouczenia. Historia nie jest jednak zlepką faktów, które mogą być jak baśń rozwinięte przed ludźmi, jak gdyby nie mając styczności ani z teraźniejszymi, ani z współczesnymi wypadkami historii powszechnej”.

Zachowane programy obchodów organizowanych w poszczególnych lokalnych społecznościach polonijnych wskazują na masowe uczestnictwo w pochodach i akademiach. Największe obchody gromadziły tysiące osób, na przykład na wiecach w Chicago, w Nowym Jorku, Cleveland, Buffalo albo Detroit. W wielu uczestniczyli zaproszeni goście z politycznych i artystycznych kręgów amerykańskich. Czasami wielkie uroczystości polonijne były koordynowane z podobnymi świętami na ziemiach polskich, na przykład obchody dwóchsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej w 1883 roku, albo konstytucji Trzeciego maja w 1891 roku. W 1910 roku pięćsetna rocznica bitwy grunwaldzkiej zgromadziła w Chicago na wiecu i pochodzie blisko trzydzieści tysięcy osób.

Kanon obchodzonych wydarzeń zmieniał się powoli. Po 1918 roku rocznice powstań narodowych były obchodzone już rzadziej. Natomiast po roku 1945 doszły do nich obchody rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej, powstania warszawskiego, mordu w Katyniu, a w późniejszych dekadach powstania Solidarności i wprowadzenia stanu wojennego.

To jednak nie poprzez obchody narodowe, ale raczej poprzez wysiłek militarny, polityczny i zwłaszcza charytatywny Polonia amerykańska dowodziła swojego patriotyzmu – od czasów identyfikacji jako „czwarta dzielnica” Polski do poparcia dla Solidarności i pomocy narodowi w czasie stanu wojennego. Bezpośredni związek między uczuciami patriotycznymi wyrażanymi w formie organizowania obchodów i uroczystości oraz uczestnictwa w nich a konkretną działalnością na rzecz Polski pozostaje więc sprawą względną i niejednoznaczną.

Szersze omówienie tej problematyki zainteresowani czytelnicy mogą znaleźć w: Anna D. Jaroszyńska-Kirchmann, *'Memories of Greatness': American Polonia and the Rituals of National Commemorations before World War I*, *Polish American Studies*, 74, no. 1 (Spring 2017): 27–52.